

Notatki bibliograficzne.

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,

Profesorów Seminarjum Metropolitalnego.

Teologia.

Jełowicki ks. Aleksander. *Listy duchowne.* Wydanie nowe, przejrzane i przedmową zaopatrzone przez ks. Maryana Nassalskiego. Wilno, 8-0, str. 544—1903.

Jedną z najpiękniejszych postaci polskiego duchowieństwa był niewątpliwie ks. Aleksander Jełowicki. Ks. Jełowicki urodził się w 1804 r. na Podolu. Odebrał staranne świeckie wykształcenie w Winnicy, Krakowie i Warszawie. Pod wpływem ks. Skiby i Markiewicza rozwinęło się w nim powołanie duchowne, które jednak znalazło swój wyraz dopiero w 1838 r. w Paryżu, a później w Wersalu. Do liczby pięciu kapłanów, stanowiących ówczesne stowarzyszenie zmartwychwstańców, w r. 1843 przybył ks. Aleksander. Odtąd rozpoczyna się jego żarliwa i gorliwa praca tak czysto duchowna, jak literacka w kierunku ascetycznym. Ile dusz skorzystało z natchnionych słów ks. Jełowickiego, mógłby chyba jeden Bóg coś o tem powiedzieć. Obcowanie z wybitnymi działaczami religijnymi zachodu nadało jego wierze prawdziwie wielki, powszechny, katolicki charakter, obcy partykularyzmowi niektórych polaków, bezwzględnie i krainowo zdążających do unarodowienia religii, co szkodzi i szkodzić będzie tak społeczeństwu, jak religii. Religia bowiem ściśniona ramami narodowego bytu, zatraci swój pierwiastek wysoki, prawdziwie Boży,—a społeczeństwo z takiej religii uczyni jedynie hasło chwilowe. Religia nato-

miast nigdy nie może być środkiem bodaj najpodnioślejszych idei, jeno celem, do którego, gdy się nagnie wewnętrzny i zewnętrzny rozwój odnośnego narodu, zawsze obfity duchowy plon wyda. Podporządkowywanie religii pod te lub owe czynniki,—nadaje tej religii martwość, strupieszalność, z której powstaje zepsucie wszystkich warstw społecznych.

Praca literacka ks. Jełowickiego, z wyjątkiem „Wspomnień“, jest poświęcona ascetyce, dostosowanej do naszych potrzeb. Pióro jego poruszyło najkardynalniejsze tematy życia duchownego, jak o tem świadczy samo wyliczenie tytułów. Dzieła oryginalne są następujące: Wianek duchowny w pięciu oddziałach, korona Męki Pańskiej, kazania (obejmujące wszystko, co trzeba i można było powiedzieć współziomkom), Listy duchowne, Miesiąc Maryi, książka do nabożeństwa. Dzieła tłómaczone z obcych języków są te: Droga do życia pobożnego św. Franciszka Salezego, Droga krzyżowa św. Leonarda, katechizm mniejszy Bellarmina, tegoż katechizm większy i pośredni, Nabożeństwo codzienne odpustowe, Naśladowanie Jezusa Chrystusa, Nowenny do N. M. Panny, Rok Chrystusowy Avanciny, Ćwiczenia duchowne św. Ignacego, Walka duchowna Scupolie'go, żywot Jezusa Chrystusa i Dzieje Apostolskie ks. de Ligny.

„Listy duchowne“ początkowo opuściły prasę w Berlinie, w roku 1874. Obecnie wychodzą w wydaniu drugiem, pod redakcją ks. Maryana Nassalskiego. Wyda.

nie to ma pod każdym względem wyższość nad wydaniem pierwszym. Jeszcze niedawno korespondencję wybitnych osobistości publikowano w porządku chronologicznym bez najmniejszej rozmówanej tendencji. Stąd brak zupełny krytycyzmu i chaotyczność, uniemożliwiająca należyte korzystanie ze spuścizny duchowej poprzedników. Dziś, gdy się ogłasza czyjeś listy, wkłada się w ich układ myśl przewodnią tak, by z największą łatwością można było zorientować się w zasadach, hasłach i ideałach autora. Ks. Nassalski przeprowadził taką systematyzację listów ks. Jełowickiego, podzieliwszy je na następujące grupy: powołanie do stanu kapłańskiego, powołanie wogóle, wymowa, katechizm, kościół, pociecha w smutku, życzenia i podziękowania, ascetyka i upomnienia duchowne (Maksymy św. Ignacego), wychowanie, wspomnienia o zmarłych, listy różnej treści, uwagi historyczne.

Zanim przystąpimy do rozbioru szczegółowego, pozwolimy sobie wypowiedzieć słów parę o znaczeniu i stanowisku listów w literaturze. Gdy autor przedsięwzięje jakiś ściśle określony temat do opracowania, jest już nim skrepowany, a przynajmniej ograniczony w ten sposób, że nie w innym, lecz tylko w tym kierunku może myśli swoje rozwijać. Bezwątpienia zasadnicze cechy duchowego wnętrza pisarza wystąpią w każdym dziele, ale to jeszcze nie całokształt jego poglądów, to nie ta indywidualna oryginalność, której doszukujemy się skrzętnie w każdym. Oryginalnym jest człowiek wtedy, gdy jest swobodnym, nie skrepowanym żadnymi wymaganiami literackimi, czyli, gdy jest sobą. Otóż ta indywidualność człowieka, prawdziwy obraz jego poglądów znajduje się w listach, pisanych dorywczo, z potrzeby, bez namysłu i się, bez kombinacji literackich, ale prosto pod wpływem tego lub innego wrażenia, wydo-
 b

wających szczerą, nieklamany ton z duszy. Rzadko kiedy jest się szczerym do szczętnie w publikacjach o ściśle, z góry nakreślonym celu. Forma wystąpienia, liczenie się ze względami, wreszcie obawa przed zjadliwą krytyką,—komplikuja naszą myśl i czynią ją mniej lub więcej szablonową, naciągniętą, grzeczną i skrygowaną. Lichy człowiek będzie pisał arcydzieła etyczne, lubując się harmonią słów, układem zdań, logicznym związkiem jednego twierdzenia z drugim. Częstość literackie prace tych lub innych autorów tak się mają do rzeczywistych myśli ich twórców, jak towar fabryczny do swego bezpośredniego pracownika. W listach, w korespondencji, z dnia na dzień prowadzonej, występuje niesłonięta niczem myśl autora. Tu jest on sobą, nie myśli tyle o formie, ile o pochłaniającej go treści. Dlatego też ten odłam literatury ma specjalny czar i urok, ma wielką wagę przy wyświetlaniu tysiącznych kwestyi życiowych.

Ks. Jełowicki w swych „Listach duchownych“ streścił i zawarł całokształt swych poglądów na życie Jezusowe w jego ogólnych, charakterystycznych rysach i w przejawach codziennych. Posiadamy listy duchowne ks. Antoniewicza i Golianna. Jełowicki góruje nad nimi spokojem i trafnością swych sądów. Antoniewicz przez marzycielstwo, Goliann przez gorąckę i niepokój wewnętrzny często zatracali swobodę i bezpretensjonalność wysłowienia. Jełowicki natomiast z niezmierną prostotą, naiwnością i dziecięctwem ewangelicznym odzywa się o wszystkim. Umie on dostosować się do każdego przedmiotu, do każdej płci, do każdego wieku i stanu. Rozmaity w przeprowadzaniu rzeczy odpowiednio do okoliczności, zawsze jest tym samym namaszczoneym sługą Jezusowym, powołanym do tego, by, nie oglądając się na nic, wszędy budować Królestwo Boże tak w maluczkich,

jak i w wielkich tego świata. Stąd urasta nieporównany wdzięk. Czuję się, że tak winny mówić dzieci Jezusowe, że tak pewno mówili ci, którzy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa żyli duchem swego Mistrza, bezpośrednimi wpływami Jego przenajświętszej nauki. A jednak to namaszczenie bynajmniej nie kępuje rzutkości myśli, krytycznych uwag, analizy faktów. Oczywiście! Boć duch Jezusowy to duch swobody, wolnej od wszelkiego szowinizmu. Jezus ze swych naśladowców nie czyni bezdusznych manekinów, jeno orlecia swobodnie w niebiańskich bujające przestworzach.

Szczeg listów o powołaniu do stanu kapłańskiego gruntownie omawia tę tak ważną i podstawową dla kapłanów kwestyę. Ks. J. opisuje racye i pobudki, które go skłoniły do tego, by się poświęcił na wieczną służbę Jezusowi. Tak i on tutaj rzewny i naiwny, że chciałoby się podobne uczucia widzieć w każdym seminarzystcie, a szczególnie w tych, którzy gotują się do przyjęcia wyższych święceń. Na szczególniejszą uwagę zasługuje list pisany z Paryża (16 Sierpnia 1863 r.) do ks. Albina Dunajewskiego, późniejszego kardynała i biskupa krakowskiego. Jest to poprostu przepiękny traktat o seminariach (str. 34—60). Podaje autor historycę szkół kapłańskich, stopniowy ich rozwój aż do czasów św. Wincentego à Paulo, który im w myśl koncylium trydenckiego nadał dzisiejszy ustrój i formę. Regulamin logiczny, rozumny i Boży — to jedna z najprzedniejszych rzeczy w seminarium. On jedynie skrzepia i utwierdza głoszone przez przewodników duchownych zasady. Gdzie nie ma regulaminu, natchnionego mądrością z wysoka, tam nie może być mowy o natchnionym wykształceniu świątobliwych kapłanów, którzy takimi się stają, nie tyle przez słuchanie wykładów, ile przez przejmowanie się duchem miłości, pokory i posłuszeń-

stwa Jezusowego. List ten wart głębszej rozwagi i zastanowienia dla wszystkich zajmujących się wychowaniem młodzieży duchownej. Powołanie do stanu zakonnego obojga płci poddane jest wyczerpującej dyskusyi. Ci, którzy chcą zupełnie oderwania się od świata, a i spowiednicy, kierujący duszami, znajdą tutaj bardzo wiele praktycznych uwag, które pozwolą im orientować się w tem trudnem dziele.

Rozumiał to ks. J. doskonale, jak wielkie znaczenie ma głoszenie słowa Bożego, to też w liście do ks. prałata Aleksandra Ważyńskiego kładzie szczególniejszy nacisk na przygotowanie odpowiednich kaznodziejów dla ludu naszego. Rzeczywiście, kaznodzieje, odpowiadający wymaganiom średniej inteligencji, są łatwiejsi i takich mamy najwięcej. Ale najrzadzi są prawdziwie uzdolnieni i należyście przygotowani kaznodzieje ludowi. Ludu najwięcej, — on stanowi fundamentalną masę wierzącą, toż niu przedewszystkiem z niezmordowaną gorliwością zajmować się należy. A do tego potrzeba wiele pracy, by się nie stać prostackim mówcą, urzędniczo odrabiającym swe czynności, jeno pełnym namaszczenia i prostoty, popularyzatorem ewangelicznym. Katechizacya w mównictwie zajmuje rolę przednią. Nieporównany jest ks. J., gdy praktycznie uczy i uzasadnia, jak należy prowadzić maluczkich, by nie tylko materyalnie, ale formalnie objęli i pojęli dogmaty katolickie. Katechizm Bellarmina, nacechowany tradycyan¹ Trydentu, — oto, według autora, pierwotny wzór, na którym powinny się wzorować wszystkie mniejsze i większe katechizmy.

Stosunek wiernych do Ojca św., ścisła łącznia pomiędzy głową i członkami kościoła. to myśl, która bardzo leżała na sercu ks. Jelowickiemu. Rozwinał ją w liście do młodszego swojego synowca, za-

znacząc, że szczególnie w naszych czasach im potężniejszymi węzłami zwiążemy się z namiestnikiem Chrystusowym, tem czystszy i świętszy będzie w nas promień wiary pospółu z jej precudnymi, ubłogosławiającymi skutkami. Cieszyć smutnych i znękanych, to takie sympaty czne i rodzime zadanie kapłana. Nic dziwnego tedy, że ks. J. w listach, poświęconych temu tematowi, rozsypał drogocenne perły, które nietylko cieszyły tych, którym były dawane, ale i nam są prawdziwym balsamem na te wszystkie ciernie, jakie życie doczesne wślad za sobą niesie. Kto chce mieć wzór, jak uniknąć fałszu i sztuczności w komplementach towarzyskich, a być stódkim, uprzejmym dla wszystkich, niech przeczyta listy ks. J., zawierające najrozmaitsze okolicznościowe życzenia i podziękowania. Najprzedniejsze miejsce zajmuje korespondencya, traktująca o ascetyce i o tem, co z nią jest związane. Prawdziwa ta skarbnica, którą czytałem wielokrotnie, a oderwać się od niej nie mogłem. Głębym chciałem opisać dokładnie piękności tych kartek, musiałbym je niemal powtórzyć. Gorąco zachęcam wszystkich miłośników życia ascetycznego, żeby zgłębili zasady ks. J., szczególnie listy o rozmyślaniu, modlitwie, częstej spowiedzi i komunii św. Kto nie umie odmawiać różańca, lub nie docenia go należycie, może się tego nauczyć od ks. J. Słowem, „Listy duchowne“ powinny się znaleźć w ręku każdego, komu miłe święte Jezusowe ideały, kto chce użyć, że się tak wyrażę, rekreacyi duchowej, połączonej z pożytkiem, kto chce się podnieść na duszy, sprostować błędy, wkroczyć w tajniki nie teoretycznego, ale praktycznego życia Bożego. Takich książek i takich pisarzy więcej. a więcej będzie naśladowców Chrystusa Pana nawet śród tych, którzy dotąd światu i jego zasadom hołdują.

Beetz Friedrich. *Seelenführer Illustrierter Katechismus der kathol. Asceze für alle heilsbegierigen Christen.* Herder. Fryburg. Wyd. III, 16-o, str. 263.

Wydanie takiego podręcznika, jakim jest katechizm ascetyki, uznać trzeba za właściwe, bo w zwykłych katechizmach dział o doskonałości chrześcijańskiej jest pobieżnie traktowany. Przez formę pytań i odpowiedzi, przez treściwe zestawienie wypróbowanych sposobów doskonalenia się moralnego, zyskuje czytelnik łatwy przegląd ascetyki, powtarza sobie i uzupełnia, co wyczytał w obszerniejszych dziełach ascetycznych.

Podział staranny na punkty ułatwia zapamiętanie treści. Dziełko wspomniane zalecamy zwłaszcza kierownikom dusz; znajdą tu zwięzłe a wyczerpujące wskazówki, które w konfesyonale i w przemówieniach pasterskich korzystnie użytkować będą mogli.

Das Evangelium unserer Herrn Jesus Christus nach Lucas monographisch erklärt von *Dr. Roman Riezler*, Prof. in Brixen. Brixen. Verlag der Buchhandlung des kathol. - polit. Pressvereins. 1900 (VIII, S. 640).

Wiek XIX tak obfity w postęp i wynalazki na każdym polu naukowym, pozostawił i w piśmiennictwie biblijnem niezatarte ślady. W każdym kierunku badań naukowych nad Pismem św. wytyżono siły. Protestantyzm wykazuje niezliczoną ilość prac bardzo rozbiegających się i przeważnie zawsze nawzajem się wykluczających. W obozie katolickim ruch ten początkowo nieznaczny wzmacniać się począł dopiero w drugiej połowie ubiegłego wieku, a z jego końcem poważne przybrał rozmiary. Korzystną widzimy zmianę co do metody i sposobu prac nad Pismem św. i coraz to większe poczucie konieczności, by czerpać naukę Chrystusa Pana z pierwszorzędnego źródła. Jednak z dniem prawie każdym podnoszą racjonalności zarzuty przeciw jej dokładnemu

i jasnemu zrozumieniu. Muszą też i obrońcy Pisma św. spotęgować swe siły i rozszerzyć horyzont prac swoich. Dziś więc gruntowna praca jednego człowieka obejmująca całe Pismo św. jest już niemożliwa. Obecnie całości mogą dokonać tylko wspólne siły. Widzimy więc OO. T. J. Cornely'ego, Knabenbauera, Hummelauera i innych, wydających od lat poważne dzieło: *Cursus Scripturae Sacrae*. To znów *Leo-Gesellschaft* w Wiedniu przy współudziale najwybitniejszych profesorów z Austrii i Niemiec, ukończywszy prace nad Starym Testamentem zabiera się do opracowań Nowego Testamentu i pierwsze prace zamierza wydać w 1905 roku. Protestanci podobnych towarzystw dla badań biblijnych mają znacznie więcej.

Dla jednostek oddzielnie stojących, pozostają już dzisiaj tylko monografie. Jedną z takich mamy przed sobą. Autor za-trzeza się, że pisze dla słuchaczy i dla kleru parafialnego. Główną wagę kładzie na dokładne i jasne zrozumienie Ewangelii św.; tak więc formą prostą, jak doбором materii dąży do wytkniętego celu. Pomija zwyczaj nowoczesnych komentatorów zaopatrywania swych prac rozległymi wiadomościami przedwstępniemi, z którymi załatwia się w treściwej krótkości. Natomiast podaje obszerny obraz stosunków politycznych i religijnych za czasów Chrystusa i Apostołów. Naturalnie ułatwia tem bardzo zrozumienie Ewangelii. Tu jednak oczekiwaliśmy od autora szerszych uwzględnień pism świeckich pisarzy współczesnych, natomiast znajdujemy zbyt częste cytaty z Ewangelii, którymi wyjaśnia autor czasy mesyańskie. W rzeczywistości jednak na podane ustępy winno się rzucić światło z innej strony, by oświetlić widnokrąg, na którym Chrystus pracował, by wykazać dlaczego tak łagodnie występuje wśród ludu, jak go malują synoptycy, a tak groźnie wśród

klas rządzących, jak go przedstawia Jan święty.

Sam wykład Ewangelii jest jasny, nadzwyczaj przystępnie podany, ożywiony nadto gorącą pobożnością, szczególniejsze do Najświętszej Maryi Panny, która np. w wyjaśnieniu *Magnificat* (str. 75—81) tkliwie się przedstawia. Piękne i porywające są również jego objaśnienia czynów czy słów kreślących miłość Pana Jezusa do ludzi. Wzruszająco tłumaczy historię męki Zbawiciela, a przedewszystkiem Jego ukrzyżowanie i śmierć (str. 595—609).

Przy tych pięknych zaletach daje się jednak odczuć u autora brak dostosowania się do obecnego poziomu studjum biblijnego, by wyzyskać wszelkie wyniki pomocniczych badań naukowych, nimi wyjaśnić lub w danym razie dostroić je do Pisma św. W obecnych czasach, prześląkniętych racjonalizmem, komentarz szczególniejsze w Niemczech, choćby nawet pisany dla kleru parafialnego, musi się liczyć z atakami przeciwnego obozu i te odbijać bronią naukową. Tę stronę autor prawie zupełnie pomija. Nie możemy również zgodzić się z autorem na jego obronę Ewangelii przeciw podnoszonym zarzutom (str. 93 nast.), że „census u św. Łukasza (II, 1) jest niehistoryczny, bo żaden z dziejopisarzy o nim nie wspomina“. Prof. Riezler odbija ten zarzut, powołując się na wzmiankę u Tacyta, że cesarz August miał *Breviarium imperii*, podając ilość obywateli, żołnierzy, siłę floty, ilość państw, prowincyi, podatków i danin (*Annal.* I, 11). Drugim dowodem dla zdania autora jest świadectwo Cassiodora († 570). Po bliższem jednak rozpatrzeniu się, musimy przyznać, że właściwego „census“ w czasie Narodzenia Chrystusa Państwa nie było. Takie tłumaczenie jest nawet wbrew brzmieniu słów Ewangelii, która mówi: *ον απογραφη, εζηληθεν δοςμα παρα καισαρος Αδριουστου απογραφεισθαι πασαν την οικουμενην*, a więc św. Łukasz

mówi nie o „census“ tylko o spisie statystycznym, o takim także mówi historia ¹⁾. Zresztą „census“ był niemożliwym w Judei w tym czasie, bo żył jeszcze Heród *rex socius*, w sprawach podatkowych niezawisły od Rzymu.

Można być jeszcze innego przekonania, niż autor w niektórych kwestyach, jednak pracę jego musi się uznać, jako treściwą, podnoszącą i zapalającą ducha, i podającą początkującym proste i łatwe zrozumienie Ewangelii. Zaletą również tego dzieła jest podanie w krótkich słowach oceny komentarzy do Pisma św. katolickich autorów, przez co początkującym oddaje wielką usługę. Praca ta, którą się z przyjemnością czyta, może być pożyteczną tym, którzy nie wchodząc w głębsze badania naukowe, zadawalniają się prostym wyjaśnieniem przedmiotu.

Ks. dr. Stanisław Trzeciak.

III. Historia.

Krasław. Przez *Gustawa Manteuffla*. Warszawa. 1901 (Str. 51 z ilustr. Dochód przeznaczony na wykończenie kościoła parafialn. w Rzeżycy w Inflantach).

Jestto bardzo udatny i dość wyczerpujący opis miasteczka Krasławia, położonego nad Dźwiną w gubernii Witebskiej. Opis rozpoczyna się od chwili, gdy mistrz krzyżacko-inflancki, Wilhelm Fürstenberg w roku 1588 osadził tu na jakiś czas Engelberta Plümra. Autor wymienia ważniejsze starodawne i nowe budowle, przemysł mieszkańców, skreśla dzieje misyi jezuickiej w tem mieście. Ciekawa jest tu wzmianka (nieznana O. Waclawowi w dziele o cudownych obrazach M. B.) o cudownym obrazie Najśw. M. P. z Dorpatu, przeniesionym przez Jezuitów do Krasławia a następnie do Indrycy.

¹⁾ Cfr. *Aetius Ister* z IV w. *Cosmographia* cd Gronov. f. 26. — *Sueton Aug* 28, 101. — *Dio Cassius* 53 30; 56, 33.

Szkoda wielka, że szanowny autor stosunkowo tak mało podaje nam szczegółów o Misyonarzach krasławskich! Gdyby zaglądnął do Pamiętnika religijno-moralnego (serya 2, tom II, r. 1858, p. 481 — 510), to znalazłby tam dość dużo ciekawych rzeczy o Kościele i kronice Kościoła. Nie wiemy także (z tego opisu Krasławia), gdzie tam mieszkali od roku 1811 — 1814 Jezuici? Jednocześnie byli i OO. Misyonarze.

Również niema u p. Manteuffla żadnych wieści o szkole powiatowej krasławskiej, dość głośnej w swoim czasie.

Szkołę tą otworzono 1 września 1814 r. (cf. „Wizyta Jana Rudominy w 1815 r.“; oryginał jej był w zbiorze Giejsztora, potem, podobno, dostał się do biblioteki Przeździeckich), w roku następnym liczyła już w czterech klasach 58 uczniów. Szkoła ta przetrwała pod zarządkiem OO. Misyonarzy do r. 1837 (cf. Sapunow: „75-lecie witebskiego gimnazjum“, p. 153), a o jej dziejach — istniała prawie przez ćwierć wieku — możnaby coś więcej powiedzieć.

IV.

Notatki o dziejach wiary rzymsko-katolickiej w Rydze od r. 1201 do 1901. Skreślił *Gustaw Manteuffel*. Warsz. 1902 (Str. 91. Dochód przeznaczony na budowę kościoła św. Alberta w Rydze).

Autor podzielił swoją pracę na cztery rozdziały. W pierwszym omawia czasy najdawniejsze, sięgające roku 1159. Opisuje działalność błogosławionego Mejnarda, apostoła krajów inflanckich, założyciela pierwszego kościoła w Ikskulu, niedaleko od Rygi (dlatego zwanego *episcopopus de Ikeskola*), następnie apostołskie prace biskupa, Bertolda i Alberta, założyciela Rygi i związkowego państwa inflanckiego, Alberta II, już arcybiskupa rygskiego i jego sufraganów; mówi też o zlaniu się kawalerów mieczowych z Zakonem Krzyżackim. Drugi rozdział poświęcony jest opisowi zepsucia i rozlu-

źnienia rządu w państwie Inflanckiem, i zawitanie tam t. zw. reformacji, która położyła koniec hierarchii katolickiej, a zarazem i niezależności tego kraju. W trzecim rozdziale skreślone są dzieje katolicyzmu w Rydze za czasów Batorego i Zygmunta III, smutne jego losy pod panowaniem Szwedów. Po wypędzeniu Szwedów z Inflant, Kościołowi katolickiemu przyznawano coraz to więcej praw i swobód. Ostatni rozdział omawia nowsze już czasy. Na miejscu wygnanych w r. 1820 Jezuitów pracują Dominikanie z prowincyi litewskiej, od r. 1822—1868. Parafia rygska ustawicznie wzrasta; pod trzeci już kościół katolicki założono tam kamień węgielny w ubiegłym roku. Ryga liczy obecnie kilkanaście tysięcy katolików różnych narodowości, a oratorya w Pernawie, Walku, Arensburgu (na wyspie Ozylii), a podczas sezonu letniego w Majorenhofie i Kemmerne odpowiedzieć mogą potrzebom wiernych.

Piękne to wydawnictwo zdobi kilkadziesiąt udanych rycin, przedstawiających dawne i teraźniejsze świątynie, wizerunki dawnej Rygi, zabytki dawnych czasów, portrety niektórych duszpasterzy.

W.

Wojsko polskie. Królestwo polskie 1815—1830 r. opracował i rysował Bronisław Gembarzewski, z przedmową Aleksandra Rembowskiiego. Warszawa, Konstanty Trepte. Introligatornia I. E. Puget. Piótno z samodziła włościańskiego. 1903 r.

Trzeba na wstępie zaznaczyć, że jest to jedno z najokazalszych dzieł na jakie zdobyła się dotąd polska sztuka wydawnicza. Bronisław Gembarzewski był nam już znany jako wielce utalentowany malarz typów wojskowych z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego. Jako skrzętnego zbieracza pamiątek i dokumentów historycznych poznajemy go poraz pierwszy i musimy wyznać że znajomość ta jest nam wielce przyjemną. Ar-

tysta wspierał badacza, a nawzajem badacz przysparzał cennego materiału artyście i tak to powstało dzieło wielkiej wartości naukowej i artystycznej. Chętnie też podał Aleksander Rembowski, wydawca i autor wstępu do „Źródeł do historii pułku polskiego lekkokonnego gwardyi Napoleona I-go“, aby w przedmowie wypowiedzieć słowa żywego uznania dla autora i artysty i sądem znawcy ocenić jego piękną pracę.

O samym dziele prof. Askenazy pisze co następuje:

„Wojsko Królestwa kongresowego w księdze powszechnych dziejów wojennych posiada swoją kartę odrębną, niezwykłą, poniekąd niezrównaną. Szczytne świadectwo wysokiej wartości broni polskiej najnowszemi czasy zostało dobitnie zatwierdzone, jakgdyby kontrasygnowane w ostatniej instancji, przez najpowołaniego rzeczoznawcę, bezstronnego dziejopisa „Wojny polsko-rosyjskiej“ (generał Puzyrewski, przyp. redakcyi). Z rąk tego znakomitego eksperta otrzymaliśmy szczegółowy obraz potężnego zaczepnego rozmachu i przedsierniennych obronnych wysiłków armii Królestwa Polskiego w jednym jej okresie bojowym.

„Brakło jednak dotychczas dopełniającego obrazu jej tworzenia się, kształtowania, konsolidacyi, we wcześniejszym okresie pokojowym. Jeśli z pożądaną wyrazistością uwydatniono niejako dynamikę wojska polskiego, natomiast dotychczas pozostała niewyświetlona jego statystyka, poczynając od pierwotnej jego genezy. Był to dotkliwy: niedobór w nowożytnem naszym piśmiennictwie historycznem, podwójnie dotkliwy ze stanowiska wymagań nauki i obowiązków pietyzmu.

„Otóż obecnie ten niedobór zostaje szczęśliwie wyrównany. Pracowity zapał dzielnego badacza polskiego, rozumna ofiarność zacnego wydawcy, podały sobie razem ręce i ofiarowały społeczeństwu

książkę piękną i dobrą, skąd ono dowie się i dopatrzy: jak powstało, jak wyglądało, czem było wojsko polskie?"

O utworzeniu wojska polskiego Królestwa kongresowego przypomina profesor Askenazy następujące szczegóły:

„W kwietniu 1814 r., po abdykacji Napoleona poważna deputacja, złożona z naczelnych wodzów polskich, przemaszająca w imieniu kilkunastu generałów i kilkuset oficerów polskich, przyjęte najłaskawiej przez cesarza Aleksandra, otrzymała z rąk jego sankcyę nowego istnienia nowej armii Królestwa. Wnet gromadzą się w granicach b. Księstwa szczątki b. armii warszawskiej: jest ich tutaj w czerwcu t. r. 11 $\frac{1}{2}$ tysięcy, dochodzi niebawem korpus doborowy z Francyi w liczbie 6 tysięcy, rośnie ogół siły zbrojnej w sierpniu do 28 $\frac{1}{2}$ tysięcy, w listopadzie dosięga blisko 34 tysięcy ludzi. Utworzony w Warszawie komitet organizacyjny wojskowy pod przewodnictwem Cesarzewicza Konstantego Pawłowicza, jako naczelnego wodza armii polskiej, rozwija gorączkową, zdumiewającą działalność w sprawie przepiętowania tych wszystkich oderwanych, okaleczonych odtamów na jedno, spójne sprawne, karne ciało militarne.

„Zadanie tem trudniejsze było do spełnienia, iż, wbrew pierwotnym oczekiwaniom, dawne Księstwo Warszawskie znacznie zostało uszczuplone ludnościowo i obcięte terytoryalnie do skromniejszych rozmiarów Królestwa Polskiego. Według raportu generała Zajączka, złożonego W. Księciu Konstantemu pod koniec 1815 r., całe Królestwo liczyło wtedy zaledwie 3238 tysięcy ludności, w czem szlachty 245, żydów 253, mieszczan 399, włościan 2416 tysięcy. Na szczęście sam gotowy materyał wojskowy, pozostały po Księstwie, przedstawiał się nader poważnie. To też prawo o zaciągu 1816 r. można było oprzeć na zasadach dosyć względ-

nych, jak na ówczesne porządki, zwłaszcza w porównaniu ze znacznie surowszem prawem konskrypcyjnym Cesarstwa.

„Zostali tedy zaciągnięci do spisu wojskowego na służbę dziesięcioletnią (wobec piętnasto, a nawet dwudziestopięcioletniej w Cesarstwie), mieszkańcy w wieku między 20 a 30 rokiem życia, z licznymi wszakże wyjątkami dla jedynaków, żonatych, wdowców dzietnych i t. d., z obszernym nadto przywilejem zastępstwa. W umiarkowanych też wcale granicach trzymane były doborowe istotnie zaciągi: przez cały przeciąg piętnastoletniego trwania Królestwa wybrano z kraju wszystkiego 26,700 rekruta, niezbędnego dla odświeżenia kadrów. Wojsko to, w nowym trzydziestotysięcznym swym składzie, doprowadzono prawie natychmiast do wysokiej doskonałości, postawiono wogóle pod względem wyćwiczenia, wyprawy, wyglądu, na stopie imponującej, bodaj nieporównanej. Było ono wtedy, w dobie kongresowej, być może, w stosunku do swojej liczby, najpierwszą siłą bojową w Europie spółczesnej. Duża w tem była zasługa W. Ks. Konstantego, jako naczelnego wodza. Okazał się on pełnym troskliwości dla prostego żołnierza, dla jego potrzeb, uzbrojenia, ubioru, pożywienia, kwaterunku, opieki lekarskiej i t. d. Był on lubiany przez szeregowca polskiego, który z rzadką cierpliwością znosił najsurowsze jego wymagania, a wdzięcznie oceniał pieczołowitość „naszego staruszka“, jak przezywał W. Księcia.

„W szczegóły różne na tem miejscu wchodzić nie mamy sposobu, choć na każdej stronicy pełne ich garście, i to szczegółów w przeważnej części całkiem nowych, zawsze ciekawych, często ważnych, dostarcza książka niniejsza. A więc pokazuje nam autor kolejno, w treściwych i barwnych rozdziałach; wodza naczelnego, ogólną charakterystykę wojska, jego ubiór, generałów i sztaby, gwardyę kró-

lewska, piechota, jazda, korpus artylerii i inżynierii, szkoły wojskowe, korpus żandarmerii i pociągu, administrację wojskową, weteranów i inwalidów. Zamyka całość długa lista imienna oficerów wojska polskiego, aż do 1830 r. włącznie. Nie masz tu nigdzie frazesu, wykrzyknika, żadnego zbytecznego słowa, ścisły jest opis, suchy napozór, lecz w swojej ścisłości absolutnej dziwnie wymowny, świadczący o rzetelnym pietyzmie, o głębokim ukochaniu przedmiotu“.

Dowiadujemy się, że w tej chwili pan Gembarzewski pracuje nad wojskiem polskim z czasów Księstwa Warszawskiego. Dzieło to w tym samym zakresie co niniejsze, ma ono bowiem już ukazać się w druku. R.

Z dziejów Kościoła w Inflantach i Kurlandii. Przez *Gustawa Manteuffla*. („Kwartalnik Historyczny“ III, 401—428, 1902).

Na początku swojej pracy utrzymuje autor, że wszystko co w końcu XVI i na początku XVII stulecia działo się w Inflantach i Kurlandii w sprawie powrotu mieszkańców na łono Kościoła powszechnego, przypisać należy niemal wyłącznie staraniom i pracy Jezuitów, stąd nic dziwnego, że w historii inflanckiej opracowywanej przeważnie przez uczonych protestanckich, wyrazy katolicyzm i Jezuiti stopniowo stały się prawie równoznacznymi.

Twierdzenia swoje popiera autor faktami. Kreśli dzieje i działalność siedzib jezuickich w ziemiach niegdyś kawalerów mieczowych—Krzyżaków. Mówi o klasztorach jezuickich w Rydze, w Dorpacie, w Dynaburgu, w kurlandzkiej Hukszcie, w Mitawie, uwzględniając przytem szczególnie najwybitniejszą misję Jezuitów w Alschwangen, zależną od Mitawy, a pominiętą w *Catalogus domorum Soc. Jesu* z roku 1899.

U schyłku wieku XVII pracują tu także

OO. Dominikanie w Posiniu. W połowie XVIII stulecia zjawiają się OO. Bernardyni w miasteczku Wielonach; do Krasławia i Hukszty przybywają Misyonarze; o Misyonarzach hüksztańskich niewiele u p. Manteuffla szczegółów, a, jak wiadomo, mieli oni tu dość długo szkoły powiatowe, a nawet również pracy OO. Bazylianów w Inflantach autor nie wspomina wcale. Znajdujemy tu niejedną cenną bibliograficzną wiadomość, jak o *Liber privilegiorum Collegii Societatis Jesu Rigensis de anno 1585* (znajdujący się w ryskiej bibliotece miejskiej oryginał), *Annalen des Rigaschen Jesuiten Collegiums 1604 bis 1618* (własność biblioteki rycerstwa inflanckiego w Rydze), o niektórych dziełach Jezuitów z XVII w. w języku łotewskim. Praca ta przedstawia się bardzo dodatnio; czyta się ją z zajęciem.

W.

Pighi J. B. *Institutiones Historiae Ecclesiasticae ad vota S.S. D. N. Leonis Papae XIII, in ep. „Saepe numero“ 18 augusti 1883.* Tom III Veronae. Cinquetti, 1902, 8-o, 413 p.

O ogólnych zaletach pracy Szanownego profesora, jak również o metodzie mówiliśmy już wyżej.

Dziś z radością witamy trzeci i ostatni tom tej cennej pracy, który zawiera sześć ostatnich wieków dziejów kościoła (od Bonifacego VIII do Leona XIII).

Autor dzięki nadzwyczajnej treściwości potrafił w tomie zawierającym 413 stronice, zawrzeć opowiadanie licznych i ważnych niezmiernie wypadków, jakie wypełniają ostatnie wieki dziejów kościoła.

Zaznaczyć należy, że na zwięzłości nie stracił nic ani język wszędzie poprawny, ani jasność wykładu. Starannie też mamy wszędzie podane najnowsze i najważniejsze źródła, co nadaje dziełu ks. Pighi cechy pracy poważnej i mimo woli nabiera się doń zaufania.

Wzbogacił także Sz. Autor swą pracę

tablicami chronologicznymi, zawierającymi dokładny spis papieży, koncyliów, a oprócz tego dał dokładny spis imion i rzeczy w trzech tomach zawartych.

Co się tyczy wykładu słusznie bardzo autor niektóre kwestye ważniejsze bardziej wyczerpująco i obszerniej traktuje.

Tak np. sprawę Bonifacego VIII papieża, a zwłaszcza zarzuty przeciwko niemu z racyi stosunków z Filipem Pięknym, (str. 24—39), dzieje Soboru Pizańskiego, Konstancyeńskiego, Bazylejskiego (83 — 101) sprawę Aleksandra VI (108 — 124). Pontyfikat Leona X i dzieje reformacji (str. 182 — 195), zniesienie Towarzystwa Jezusowego (str. 295—337).

Wiele innych rzeczy chociaż krócej traktuje, zawsze jednak poważnie i gruntownie np. Inkwizycję hiszpańską; Noc Św. Bartłomieja, sprawę odwołania edyktu Nantejskiego, sprawę Galileusza. Nie pomija także historii zgromadzeń zakonnych, misyi w różnych stronach świata, a wreszcie i życia naukowego.

Zapewne *Institutiones* prof. Pighi nie podobają się tym, którzy szukali by tutaj lekkiej i przyjemnej lektury, gdyż napisano są ściśle i poważnie, czasami nawet może za sucho.

Jako podręcznik szkolny stanowią znakomity nabytek, a o tem przede wszystkim myślał Szanowny autor. Na tle jakie dają *Institutiones* profesor w miarę możności rozwinąć może obszerniej lub wzięjlej swoje wykłady.

X. A. T.

III. Dzieła różnej treści.

Bracherau L. supérieur du grand séminaire d'Orléans. *Journal intime de Mgr. Dupanloup*. Paris. Téquy. 1902. 1 vol. in 18-o—XI 356.

Dotychczas znano biskupa Dupanloup, jako literata-polemistę, wytrawnego pedagoga, człowieka czynu i walki, wreszcie jako niepospolitego kierownika sumień.

Mgr. Lagrange niczego nie ukrył w swej biografii, cokolwiek było wiadome o kapłańskim i biskupim jego zawodzie. W notatkach duchownych, obecnie publikowanych, Dupanloup staje przed nami zgola w innym oświeceniu, niż to, w jakim przywykliśmy go widzieć ze względu na rozgłos, który otaczał jego osobę i do dziś dnia otacza.

Jestto rodzaj rachunku sumienia, kreślonego z dnia na dzień, bez żadnej troski o formę. Bardzo często jakiś frazes jest rozpoczęty, a nieskończony. Znać, że ten, co pisze, nie myśli o kim innym, jeno o sobie samym, ma na względzie jedynie zaakcentowanie tego, co go w danym wypadku zajmuje. Spotykamy miejsca niezmiernie ciekawe, niekiedy wprost rozrzewniające. Znać, jak dusza ascetyczna, skupiona prowadzi nieustającą walkę z naturą krwistą, wylewającą się nazewnątrz. Zmarły biskup orleański lepiej niż ktokolwiek inny wiedział, ile to potrzeba mu było spokoju i umiarkowania. Prawie na każdej stronnicy samemu sobie robi uwagi, karcie siebie, przypomina, jakby powinien w tym lub innym wypadku postąpić. „Trzeba koniecznie wyniszczyć ten gwałtowny, nieustający rozmach charakteru, który dochodzi we mnie niemal do manii chorobliwej. Zawsze, ilekroć razy zauważę, że moje czynności są gwałtowne, należy mi się natychmiast zatrzymać spokojnie i natychmiast zwrócić swą uwagę w inną stronę“.

W innym miejscu usiłuje Dupanloup naszkicować ideał spokoju duchowego i sztuki panowania nad samym sobą. Wyrażenia są krótkie, urywane, jedno na drugie się toczą. „Święty spokój: *declinare a turba, requiescere, tacere, exspectare, sedere*. Przedewszystkiem winieniem milczeć, słuchać, pozwolić drugim wypowiadać swoje poglądy. *Sedere in altitudine et circumspectare: Episcopus*“.

To ostatnie słowo napisane wielkimi literami.

Obok tej pracy nad wykorzeniem swej najgłówniejszej wady, przebija się nieustanny wysiłek, skierowany do tego, by się przymusić do wiernego spełniania praktyk pobożnych, uprzednio z całą rozważą samemu sobie przepisanych. „Dziennik“ przedstawia nam dalej i upadki Dupanloup'a, przekroczenia, o których on sam tylko mógł wiedzieć. Są tam wyznania ogromnie naiwne i proste, wprost porywające swoją nieklamana, dziecinną szczerością, która może nawet zgorszyć niektóre pobożne, z faryzejskim odcieniem dusze. Przekonywujemy się, że wielki biskup niejednokrotnie z trudem przymuszał się do odprawienia medytacji, niekiedy znowu odprawiał ją źle, a czasami zupełnie opuszczał. Widzimy, jak często podlegał pokusom i myślom nieczystym, które niezawsze zwyciężko odpicierał. Z tego zgorszyć się mogą jeno ci, których nazywamy prudercami, świętoszkowie, mający pełne garście uwag, dogmatów i wymagań, a nie wiedzący, lub nie chcący wiedzieć, z jakim to trudem przychodzi zdobywać cnoty, usuwać nalogi zgubne. Żaden stan, żadne położenie nie jest wolne od pokus i złych podmuchów zepsutej natury. Papież, biskup, kapłan, zakonnik i prosty wierny, wszyscy, tylko z rozmaitem stopniowaniem, zależnem od łaski Bożej i okoliczności, wszyscy muszą czuwać i walczyć. To nie frazes, ale prawda, stwierdzona doświadczeniem wieków, owo powiedzenie Pisma św. „Bojowanie jest żywot człowieka na ziemi“. Krótkowidzem bez odrobiny znajomości ascetyki i mistyki, byłby ten, ktoby przypuszczał, że kapłanowi lub biskupowi, wskutek stykania się z najświętszymi tajemnicami, wszystko w życiu duchownem przychodzi lub przychodzić musi z łatwością. Toć już św. Paweł' wimo to, że do trzeciego nieba był zachwycony, że opływał w zdroje łask Ducha św., a jednak skarżył się i biadał

na swoje pokusy, na tą walkę, która, ciągle, bez wytchnienia aż do miejsca kaźni prowadzić musiał.

Dupanloup był nawskroś człowiekiem czynu, czynu pożerającego, do czego popychał go ognisty aż do rozrzutności temperament. A jednak lubił, jak pisze, skupić się w ciszy, gdzieś, w odludnej, samotnej alei. Drzewa, kwiaty, światło, milczenie—wszystko to mówi mu i przypomina z niewymowną siłą i majestatem o Bogu. I to do tego stopnia, że dusza, rozmiłowana w Panu, wybucha niepowstrzymanym pędem uniesień, zachwyków, rozmyślań, ekstatycznego niemal upojenia. Stare kościelne kantyki, z ich precudnemi, poważnemi, seraficznemi melodyami są „najdroższymi pieśniami“ biskupa. Nie może się on oprzeć urokowi melodyi, to też podczas przechadzki, wśród pól i lasów, wielki działacz społeczny śpiewa pełną piersią cześć i chwała Stwórcy, Odkupicielowi i Poświęcicielowi. Wogóle jedną z najszlachetniejszych jego rozrywek była muzyka, która strudzonego i umęczonego walką z ludźmi i światem, pieściła i unosiła w inne, nadziemskie sfery. Ukojony pięknem sztuki, zrywał się, jak lew, do nowych walk i podbojów duchowych.

Idąc dalej, dowiadujemy się, co Dupanloup stawał na czele wszystkich czynności biskupiego urzędu, co stawał, jako najwyższy wytyczny punkt całej działalności swojej. To seminarya i nauczanie, głoszenie słowa Bożego, w najrozmaitszej formie w najrozmaitszych okolicznościach życiowych. „Tak, wówczas seminarya i głoszenie słowa Bożego — oto dwa pola uczciwej, plodnej w następstwa, działalności każdego biskupa. To zadanie, które mi Bóg porucił przedewszystkiem, bym je spełnił należycie. Wszystko inne jest i mniej ważne i mniej odpowiada mojemu temperamentowi. Jeżeli Bóg będzie mnie sądził, to tylko za zaniedbanie, jeżeli-

li będzie nagradzał, to tylko za zajmowanie się sprawą seminariów i kaznodziejstwa. Chciałbym, żeby wszyscy biskup, tą jasną i oczywistą prawdę zrozumieli“. Chciałoby się całą książkę przepisać, tak jest zajmująca, pouczająca i poruszająca. To najlepsze ze wszystkich dzieł Dupanloup'a, i to z tej przyczyny, że nie myślał, by te jego szczere notatki dostały się kiedykolwiek światu. To nie literackie dzieło, z udaną, artystyczną pisane prostotą. Styl, wysłownienie, przeprowadzenie logiczne przedmiotów, — wszystkie te warunki obce były autorowi przy kreśleniu swoich uwag. To też nie można książki tej chwalić ekliwem, banalnymi pochwałami, w jakie obfituje sprawozdawstwo krytyczne, tutaj rzecz sama za siebie mówi, a zrozumienie doniosłość treści jeno ten, kto ma dobrą wolę, czyste sumienie i szczerą przekonania. To też tym ludziom polecamy niniejsze dzieło, a zaręczamy, że zawodu nie doznają.

Hattler Fr. T. I. *Katolischer Kindergarten oder Legende für Kinder.* Herder. Fryburg. Wydanie VI, 8-o, str. 622 z wiclu ilustracyami.

Pod skromnym tytułem podał autor treść niezrównanej wartości dla młodzieży. Są to żywoty świętych dzieci, młodzieńców i dziewic, opowiedziane poprostu, serdecznie, a zgodnie z prawdą historyczną, wzbogacone trafnymi zastosowaniami. Książka ks. Hattlera ma służyć do czytania duchownego dla młodzieży, a że odpowiada temu zadaniu świadczy szóste wydanie w niedługim stosunkowo czasie. Dzieło to może się przydać Księżom Prefektom, jako obfite źródło przykładów przy nauce religii, a zwłaszcza przy przemówieniach. Cóż bowiem lepiej uzmysławia zasady moralne, co żywiej zajmuje wyobraźnię, porusza serce, skłania wolę nad przykład z życia świętych młodzieniaszków, opowiedziany z ujmującą serdecznością i prostotą.

Przy nauce katechizmu wielką usługę odda skrupulatnie zestawiony wykaz (IV) przytaczający paragrafy katechizmu i wskazujący, gdzie należy szukać przykładów odpowiednich.

Hoberg Dr. Gottfried. *Die Fortschritte der biblischen Wissenschaften in sprachlicher und geschichtlicher Hinsicht.* Rede gehalten bei der öffentlichen Feier Uebnahme des Protektorats in der Aula der Universität Freiburg i. Br. 8-o, VI, 30, Freiburg, Herder, 1902, á 1 M.

Uroczyste akademickie przemówienia mają to do siebie, że, chociaż tej lub innej specjalnej kwestyi należycie nie wyczerpują, ale pozwalają profesorowi przed wybranem kółkiem szerszej publiczności uzasadnić znaczenie, rozwój i rozkwit odnośnej gałęzi wiedzy. Ma to zastosowanie po wszystkich uczelniach. Lecz przede wszystkim miłym jest ten zwyczaj dla katolickich teologów zagranicą. Uczniowie bowiem ignorują teologię wogóle, a w szczególności teologię katolicką, wyłączając ją z ogólnego postępu nauk w w. XIX. Historycy kultury nie przywiązują wielkiej wagi do rozwoju nauk teologicznych, lub też słabe w tej kwestyi mają pojęcie. Pożyteczną tedy rzeczą jest w przemówieniach publicznych w sposób dostępny przedstawiać, co na polu dociekań teologicznych zdziałano. Broszura Hoberga powstała z tego powodu, a znaczenie jej jest tem większe, że w ostatnich czasach szczególnie na polu egzegetycznym rozpoczęła się żywa, niezmordowana, niezmiernie owocna pod względem naukowym praca. Niezliczone odkrycia archeologiczne uzasadniły prawdziwość tysiącznych miejsc z Pisma św. Trzeba było tylko rezultaty tych prac uprzystępnić szerszym kołom, czyli wyjść z pracowni specjalnej niosąc w dłoni gotowe, zadziwiający wyniki, których istnienia ogół nie przypuszczał. To czyni z erudycją Hoberg. Z natury rzeczy wyprowadza na

pierwszy plan same jasne strony przedmiotu. Mówi o wielkiej przeszłości katolickiej egzegezy. Rozwój filologii porównawczej, nawet wśród akatolików, dostarczył egzegetom fachowym wielu nieoczonej wartości dowodów. Egzegeza naszych czasów winna mieć na względzie także cele apologetyczne. I ta to właśnie racja skłoniła teologów do rozwijania egzegezy nie tylko przy pomocy wewnętrznych dowodów, ale przez powoływanie się na źródła zewnętrzne, wkraczające w dziedzinę wielu specjalnych nauk świeckich.

Kończy autor entuzjastycznym hymnem na cześć, powodzenie i rozwój katolickiej nauki i wszelkiej nauki prawdziwej. Słusznie, jeżeli komu należy się jasna przyszłość, to przede wszystkim szczerym przedstawicielom nauki katolickiej, która jest posiadaczką prawdy bezwzględnej, bo prawdy Bożej. Naukę ktoś określił jako wyciąganie wniosków z uznanych prawd i dochodzenie przez to do prawd nowych. Podstawą wszelkiej prawdy jest prawda Boża. A więc wniosek prosty, że o ile z jednej strony katolicy uczeni winni się poczuwać do głębokiej uczeni, o tyle znowu wszelka nauka winna się pośrednio lub bezpośrednio garnąć pod opiekuńcze skrzydła kościoła, który jest najwyższym kierownikiem nie tylko praktyki życiowej, ale i teoretycznych dociekań umysłu ludzkiego.

Lehrer und Unterrichtswesen, Emil Reicke. Der Gelehrte. Tenze, Kinderleben. Haus Boesch (Monographien zur deutschen Kulturgeschichte. Eugen Diederichs Leipzig).

Wzorem licznych już w Niemczech zbiorów monografii z pewnego ściśle określonego zakresu (np. historii sztuki, historii powszechnej, etnografii, dziejów poezji i teatru), firma E. Diederichs w Lipsku wydaje „Monografie do dziejów niemieckiej kultury“, które wobec tego,

że przedstawiają historię pewnego zawodu lub gałęzi życia cywilizacyjnego wszędzie istniejących, mają niekiedy szersze znaczenie. Na dziś wybieramy trzy tomy, ponieważ treścią związane. Obie prace norymberskiego archiwisty Emila Reicke, pisane z dużą fachową wiedzą a przejrzystością, mówią o rozwoju szkolnictwa i życia naukowego od zamierzonych wieków średnich aż do końca XVIII wieku. Szczególnie jasnym jest zarys dziejów oświaty w czasach poprzedzających t. zw. reformację i po niej następujących. Autor, sam protestant, niejednokrotnie jednak podkreśla silnie dodatnie strony katolickiego szkolnictwa, a o szkołach jezuickich wyraża się z rozmyślnie często powtarzanym uznaniem. Bogaty materiał obrazkowy, ściśle autentyczny, bo przeważnie ze starych szychów wzięty, dodaje książkom wartości, ale tu i ówdzie może także w błąd wprowadzić; ilustracje bowiem, wzięte niemal zawsze z satyrycznych lub polemicznych broszur i dzieł, niewątpliwie są w części karykaturami. Daleko niżej od tych dwóch tomów stoi monografia p. H. Boescha, urzędnika Germańskiego Muzeum w Norymberdze. O ile tamte zachowują chronologiczne następstwo historycznych okresów, o tyle ta łączy dziewięć wieków w całość i, posługując się wyłącznie norymberskimi, pisemnymi lub obrazkowymi dokumentami, dowodzi przez nikogo nie atakowanej prawdy, że w Norymberdze w wieku XVI jak i w XIX dzieci się rodziły, uczyły chodzić, bawiły i t. d. Do tego jeszcze autor, zmuszony wypełnić przepisaną dla Monografii liczbę arkuszy druku, zbyt obficie cytuje obojętne zapiski. Ciekawszem jest tylko to, co mówi o rozmaitych grach i zabawach dla dzieci.

Dr. J. F.

Vie de Xavier Bouquet des Chaux, souave pontifical, volontaire, prêtre

Lyon. Paquet. 1902, 8-o, illustré, XV—181, à 2,50 fr.

Tehnicie bohaterstwa, żołnierskiego i kapłańskiego naprzemian, przewija się przez wszystkie stronnice niniejszego dzieła. Czysty i meżny młodzieniec, który je zupełnie swemi wojennemi zdobyczami, a później cnotami apostołskimi, był uosobioną słodyczą i skromnością, tudzież energią i meżtwem. Było w nim coś z baranka i coś z lwa.

Wychowany był przez Lazarystów z Montdidier. Skoro tylko usłyszał wrogie okrzyki piemontczyków, wypowiadających wojnę Papieżowi i jego miastu, ani chwili się nie namyślał. Rzucił karierę i wszystko, co się przed nim otwierało, a zapisał się do szeregów papieskich, jako żołnierz-obronca czynny namiestnika Chrystusowego na ziemi. Był pod Castelfirardo. Walczył, jak bohater. Był raniony i wzięty do niewoli. Powróciwszy, oddał się zawodowi prawnemu.

Aż oto w 1867 r. Garibaldi na czele swych wojsk zmierza ku Rzymowi. Chaux sprzedał, co miał, i, nie zważając na nic, połączył się przy boku Papieża ze swymi dawnymi towarzyszami. Stawał wszędzie, gdzie potrzeba było, aż doczekał się wylamania Porta Pia w 1870 r. Był tam i kierował ostatnimi, zamierającemi salwami armatniami przeciwko wrogom Kościoła.

Wraca do Francji. Staje pomiędzy ochotnikami, broniącymi kraj rodzinny przeciwko Niemcom. Pod koniec tej nieszczęśliwej wojny zostaje mianowany kapitanem.

Wtedy to wyższe hasła, głośniejsze surmy i majestatyczniejsze sztandary pociągnęły go ku sobie. Chrystus powołał go do swego żołnierstwa apostołskiego. Trzydziesto-sześćioletni kapitan wstępuje do seminarjum i zostaje kapłanem, pełnym gorliwości i cnot apostołskich

Niedługo potem umiera śmiercią sprawiedliwych.

Rzym miał w nim żołnierza, ojczyzna obrońcę, le Forez, jego miejsce rodzinne—świętego.

Pamiętnik Juliana Ursyna-Niemcewicza o czasach księstwa Warszawskiego (1807 — 1809). Z autografu Biblioteki Cesarskiej Publicznej w Petersburgu, wydał Aleksander Kraushar. Warszawa, u Gebethnera i Wolfa, 1903.

Nie nleaga wątpliwości że ogłoszone ostatnimi czasy pamiętniki i dokumenta w znacznej części przyczyniły się do wzbogacenia materiału naszych dziejów nowożytnych. Nie wszystkie wszakże publikacje tego rodzaju mają jednakową wartość; w owych to bowiem czasach było we zwyczajaju pisać pamiętniki, lecz czyniono to częstokroć ze zmysłem tak mało krytycznym, iż zdawałoby się jakoby ich autorowie czynili raczej zadosyć modzie, niż liczyli się z tem, iż kiedyś historyk czerpać z nich zechce całą garścią. Pamiętników pisanych z należytą znajomością rzeczy i z pewnym krytycyzmem posiadamy stosunkowo nie wiele. Z tych przeto względów wydany nanowo przez skrzętnego badacza Aleksandra Kraushara pamiętnik Juliana Ursyna Niemcewicza posiada szczególną wartość. Autor brał sam udział w najważniejszych wypadkach krajowych, patrzył na nie nie tylko jako mąż stanu i żarliwy działacz, ale i jako historyk świadomy, doniosłości swych wspomnień dla przyszłego dziejopisarza. Nie małą przeto oddaje przysługę nowoczesnemu dziejopisarstwu p. Aleksander Kraushar, ogłaszając dokument tak doniosłego znaczenia. „Pamiętnik niniejszy, pisze wydawca, przez samego Niemcewicza uważany za zatracony, znalazłem między rękopismami Biblioteki Cesarskiej Publicznej w Petersburgu, gdzie pod sign.: „*pols. Fol. Nr. 272*“ rejestro-

wanym był jako *pamiętnik bezimiennego autora z czasów Księstwa Warszawskiego*“.

W dalszym ciągu wydawca dowodzi oczywiście, że aczkolwiek istotnie pamiętnik jest bezimienny, wyjść jednak z pod niego pióra nie mógł jak, tylko J. Niemcewicz. Słusznie też wnosi, że jest on ułamkiem obszerniejszego pamiętnika, którego część, rozpoczynająca się od kampanii austriackiej w r. 1809 wydana została w r. 1871, w Poznaniu przez J. I. Kraszewskiego, część zaś wcześniejsza, dotycząca wypadków tutaj opisanych t. j. przed r. 1807 pozostaje dotąd w ukryciu. Pamiętnik rozpoczyna się od przybycia króla saskiego, księcia warszawskiego do Warszawy w listopadzie 1807 r. Autor opowiada nietylko z całą ścisłością wypadki, ale opisuje ówczesny stan ekonomiczny kraju, rozwielniającą się nędzę, oplakane stosunki społeczne i polityczne — słowem, daje dokładny obraz położenia. Nie spuszcza też z oka z ogólnej sytuacji europejskiej zwłaszcza o ile ona wywiera wpływ na losy naszego kraju. Nie tam niema próżnej gadaniny, odbiegania od przedmiotu, lecz czuć, iż autor pisze z mocnem postanowieniem dokładnego poinformowania i oświecenia swoich czytelników. Cenny jest też jego sąd o osobistościach różnego rodzaju już to dzierżących władzę, już wpływowych, już wreszcie ówczesnych lub wybitnych działaczach. Autor przenika ich nawskroś nie na podstawie luźnej intuicji, lecz z przenikliwością meża stanu, który waży czyny.

Z tych to powodów pamiętnik Niemcewicza stanowi nie dla samych historyków cenny nabytek, lecz bez komentarzy, uzupełnień i objaśnień może być czytany z wielkiem zajęciem przez każdego czytelnika.

(Ch.).

NOWE KSIĄŻKI.

Arvieu A. Résumé synthétique de la Théologie. Albi, impr. des Apprentis-Orphelins, 8-o, XX—356 p. Fr. 3j

Azibert A. sac. Synopsis Evangeliorum historica, seu vitae Domini Nostri Jesu Christi quadruplex et una narratio. 2-me éd. augmentée d'une étude sur les divers systèmes de concordances et avec des notes justificatives plus étendues Albiae, typis alumn. Orphan., 1902, 8-o, LIV—544 p.

Barnabé O. F. M. Les Prétoire de Pilate et fortesse Antonia. Avec 32 illustrations en photogravure dans le texte et hors texte. Paris, Picard, 1902, 8-o, XXIV—252 p.

Bludau A. Die beiden ersten Erasmus Ausgaben des Neuen Testaments und ihre Gegner (Bibl. Studien VII, 3). Freiburg i. Br., Herder, 1902, 8 o, VIII — 146 p. M. 3,20.

Coulbeaux M. laz. Un Martyr Abyssin. Gheqra-Mihael prêtre de la Mission (Lazariste). Paris, Poussielgue, 1902, 16-o 232 p.

Crosta Cl. Theologia dogmatica in usum scholarum ad quadrennium accommodata. Editio altera perpolitata. Romae, Pustet, 1900-902, 8-o 422; 302; 463; 416 p. (Cfr. Civ. Catt. XVI, 11 (1897) 593.

Depeder J. B. Enchiridion Theologiae Pastoralis in usum Seminarii Tridentini. Ed. altera emendatior et locupletior. Tridenti, Artigianelli, 1903, 8-o, 1088 p. L. 11.

Dufresne. Les cryptes vaticanes. Rome, Desclée, 1902, 8-o, 128 p. Fr. 2,25.

François (Saint) de Sales. (Euvres. Edition complète d'après les autographes et les éditions originales enrichie de nombreuses pièces inédites, publiée par les soins des Religieuses de la Visitation du 1-er Monastère d'Annecy. Tome XII. Lettres. Vol. II. Annecy, Niérat, 1902, 8-o, XII—522 p. Fr. 8.

Guilde national et catholique du voyageur en France avec notices religieuses, historiques et biographiques, pèlerinages, stations balnéaires, renseignements divers, cartes, plans et gravures, tables alphabétiques, etc. II-me partie. Tome II. Réseaux d'Orléans-Etat et du Midi et Lignes et correspondance. Paris, Bonne Presse, 1901, 24-o. 1160 p. Fr. 5,65.

Herders Konversations-Lexikon. Dritte Auflage. Reich illustriert durch Textabbildungen, Tafeln und Karten. Erster Band. A bis Bonaparte. Freiburg i. Br. Herder, 1902, 8-o, 1740 p. M. 10. rileg. M. 2,50.

Hugon H. L'indifférence religieuse. Réfutation populaire. Paris, Bonne Presse, 1902, 16-o, 64 p. Fr. 0,35.

Huppert Phil. Der deutsche Protestantismus zu Beginn des zwanzigsten Jahrhunderts. Köln, Bachem, 1902, 16-o, 160 p.

Ignatii et Polycarpi epistolae II Edid. I. Vizzini (Bibl. SS. PP. Series 1a, vol. 2). Romae Forzani, 1902, 8-o, 268 p.

Janssens L. O. S. B. Summa Theologica ad modum commentarii in Aquinatis Summam praesentis aevi studiis aptatam. V. Tractatus de Deo-Homine. Pars altera. Mariologia. Soteriologia. (III. Q. XXII—LIX). Friburgi Br. Herder, 1902, 8-o, XXXIV—1024 p. Fr. 15 Cfr. Civ.

Jelic L. L'Instituto croato a Roma (S. Girolamo degli Schiavoni) con 5 tavole e 5 illustrazioni nel testo, Appendice, Avvenimenti recentissimi per cura di Vinko Kisić. Zara, tip. del „Narodni List.“ 1902, 8-o, 176 p.

Kajsiewicz Hieronim ks. Rozmyślanie o ręce Chrystusa Pana, ułożone podług pisma świętego, ojców i pisarzy kościelnych, z dodaniem kazania o siedmiu boleściach Matki Bożej i drogi krzyżowej, wydanie piąte. Warszawa, Księgarnia warszawskiej spółki wydawniczej, druk. Synów St. Niemiry, 1903, w 16-ce, str. 419 i 1 nl. 60 kop.

Lesêtre H. La clef des Evangiles. Introduction historique et critique pour servir à la lecture des Saints Evangiles. Ouvrage orné de gravures et de cartes. 2-me éd. Paris, Lethielleux, 16-o, VIII — 208 p. F. 1,50.

Londzin Józef ks. Stan szkół ludowych w księstwie Cieszyńskiem na początku XIX stulecia. Lwów, nakł. Towarzystwa wydawniczego, S. Sadowski w Warszawie. Macierz szkolna w Cieszynie, druk Kutzera i Sp., 1902, w 8-ce, str. 43. 1 kor.

Minges P. Parth. O. F. M. Compendium Theologiae dogmaticae generalis. Monachii, Lentner, 1902, 8-o, VIII, 290 p. M. 4.

Morawski Maryan ks. T. J. Świętych obcowanie, przez ... b. prof. Uniw. Jag., część I. Komunia między duszami. Kraków, nakł. Przeglądu powszechnego, druk. W. L. Anczyca i Sp., 1903, w 8-ce, str. 304. 4 korony.

Q. S. Florentis Tertuliani adversus Marcionem (Lib. IV) ed. Vizzini (Bibl. SS. PP. Series 3a, vol. 4), Romae, Forzani, 1902, 8-o, p. 203—408.

Pesch Chr. S. I. Theologische Zetfragen Dritte Folge. Zur neuesten Geschichte der Katholischen Inspirationslehre. Freiburg i. Br., Herder, 1902, 8-o, 124 p. M. 1,60.

Quelques conseils aux Religieuses sur la politesse. Paris, Poussielgue, 1902, 16-o, 216 p.

Roure L. Anarchie morale et crise sociale. Paris, Delhomme, 1903, 16-o, 408 p. Fr. 3,50.

Saint Augustin. Oeuvres choisies. Les Confessions. Traduction française et commentaires d'après Mgr. Péronne, évêque de Beauvais, par M. le chan. Pihan, ancien vicaire général, et texte latin. Paris, Bonne Presse, 16-o, XLVIII, 296; 328; 384; 376 p. Fr. 4.

Sertillanges O. P. Nos vrais ennemis. Paris, Lecoffre, 1902, 16-o, VIII-280 p. Fr. 3.

Tyrrell G. S. I. La Religion extérieure. Trad. de l'anglais par A. Leger. Paris, Lecoffre, 1902, 16-o, 228 p. Fr. 2,50.

Vives J. C. card. Expositio in Oratorem Dominicam iuxta Traditionem Patristicam et Theologicam cum appendice CXXX exposit. total. et XL partium Romae, typis Artif. a S. Iosepho, 1903, 8 o, 842 p.

Von Gebhard O. Acta Martyrum selecta. Ausgewählte Märtyreracten und andere Urkunden aus der Verfolgungszeit der christlichen Kirche. Berlin, Duncker, 1902, 16-o, XII-260 p.

Zbyszewski L. ks. Demokracja katolicka w wyd. 3-cie. Kraków, nakł. D. E. Friedleina, druk. literacka, 1903, w 8-ce, str. XVII i 428. 5 koron.

— Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej. wyd. 3-cie. Tamże, 1903, w 8-ce. str. 107. 2 korony.

Redakcja uprasza o nadsyłanie wszystkich świeżo wydanych książek.